



Gimnazjum Publiczne w Dubecznie

GIMZETKA

**W TYM
NUMERZE:**

nr 41

Finał projektu	Str. 2
Akcje charytatywne w gimnazjum	str. 3
Świąteczne klimaty	str. 4 .5
Lekarz radzi	str. 5
Próbne egzaminy	Str.6
Idą ferie zimowe	str. 7
Pisać każdy może	str. 8
Święto pełne uczuć	str. 9
Uwaga debiut cd.	str. 10
Ważne, interesujące, ciekawe	str. 11.
	str.

Zima zagościła na dobre. Długo kazała na siebie czekać. Początek grudnia był deszczowy i szary, nie zachęcał do spacerów i zabaw na świeżym powietrzu, ale w drugiej połowie przypomniał sobie swoje przeznaczenie i zmroził ziemię w solidne grudy. Minął już okres świąteczny. Szaleństwo przedświątecznych zakupów i manii robienia prezentów też już za nami. Wigilie rodzinne w domach oraz w klasach już się odbyły i pozostały po nich miłe wspomnienia i (niestety) kilka kilogramów ciała więcej. W niepamięć odszedł świąteczny karp, barszczyk i uszka grzybowe. Znowu wracamy do szkolnych kanapek.

Należy już zapomnieć o przerwie świątecznej i wrócić z zapalem do pracy. Nie zapominajmy, że podsumowanie pierwszego półrocza zbliża się wielkimi krokami. Każdy powinien już pomyśleć o poprawie ocen i wziąć się za systematyczniejszą naukę :). ... Klasy trzecie pisały już próbne egzaminy, miejmy nadzieję

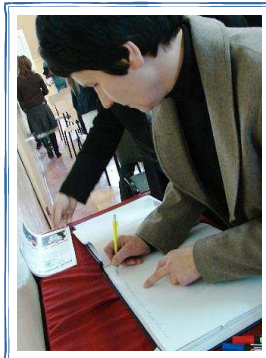
że wypadły one dobrze. W tym numerze Gimzetki będziesz mógł o tym przeczytać.

Można już również zacząć snuć plany o ciekawym spędzeniu ferii zimowych. Ferie należy dobrze wykorzystać! Trzeba fajnie spędzić ten czas. Zapewne część z was wykorzysta go na wyjazdy do bliskich bądź bliższe lub dalsze podróże. Niejeden zobaczy polskie góry i zwiedzi niejedno miasto. Niektórzy nareszcie przeczytają interesującą książkę bądź obejrzą wartościowy film. Będą i tacy, którzy ten czas poświęcą na nadrobienie zaległości i poprawę ocen, ale każdy z pewnością odpocznie i nabierze anergii do nauki. Pozostawimy szkołę jeszcze świątecznie ubraną, barwną i kolorową. Damy jej szansę, by za nami zatęskniła. Pozostanie samotna, pogrążona w ciszy, bez hałaśliwego dzwonka, bez naszych pokrzykiwań i muzyki puszczanej na przerwach. Może jednak być pewna, że do niej na pewno wrócimy.

Iza Paszowa



Zakończyliśmy lot!



To już koniec. 30 listopada 2009 roku oficjalnie zakończyliśmy działalność projektu „Rozwinięte skrzydła”, który realizowaliśmy w naszej szkole przez 18 miesięcy. Świątowaliśmy wszyscy wspólnie z zaproszonymi gośćmi.

Obecny był Wójt Gminy Hańsk pan Marek Kopieniak, pani prezes Stowarzyszenia Miłośników Ziemi Hańskiej Barbara Puacz- Mazurek, dyrektor Zespołu Szkoły Podstawowej i Przedszkola w Hańsku pani Barbara Wilgocka, rodzice, uczniowie i nauczyciele Gimnazjum Publicznego w Dubecznie

Uroczystość rozpoczęła pani Teresa Maśluch, która powitała wszystkich gości. Okazało się, że nie dojechali przedstawiciele kuratorium, ale dostarczono faks, w którym zawarte były gratulacje, podziękowania i słowa uznania za nasz wspólny wysiłek. To miłe! Następnie wszyscy mogliśmy przypomnieć sobie nasze działania projektowe. Przygotowaliśmy trzy prezentacje multimedialne ukazujące projekt. Całość podsumowała nasza była koleżanka, obecnie uczennica szkoły średniej, Kasia Leśniewska, która krótko, ale wyjątkowo ciepło wyraziła swoje odczucia związane z udziałem w tym przedsięwzięciu. Z prawdziwym sentymentem patrzyliśmy na zdjęcia i krótkie filmiki i naprawdę świetnie się bawiliśmy. Mogliśmy przypomnieć sobie chwile ciężkiej pracy i prawdziwego wysiłku oraz momenty wesołe, często wręcz groteskowe. Zdawałoby się,

że zaledwie parę dni temu wybieraliśmy grono uczestników chętnych do pracy, poznawania nowych, ciekawych rzeczy, a tu już koniec. 18 miesięcy minęło bezpowrotnie, zostawiając jednak nie tylko wspomnienia, ale masę nowych doświadczeń i umiejętności. Efekty naszej pracy można zobaczyć, podziwiając wystawy fotograficzne, oglądając stronę internetową projektu, czytając szkolne czasopismo redagowane przez nas czy przeglądając karty bogatej w treść kroniki szkolnej. Można nas także było usłyszeć w Twoim Radiu Włodawa.

Na zakończenie wystąpił szkolny kabaret „Paraskamieniali”, wprowadzając zabawne akcenty w ten melancholijny nastrój dnia. Pamiętano także, że świętowanie podsumowania projektu zbiegło się z andrzejkowym świętem. By tradycji stało się zadość, z tej okazji dla wszystkich obecnych przygotowano wróżbę z balonikami. Każdy po ich przebicciu (hałas przypominał westernową strzelaninę), mógł przeczytać przepowiednię na przyszłość. By osłodzić zakończenie projektu, został przygotowany poczęstunek zarówno dla gości jak i uczniów.

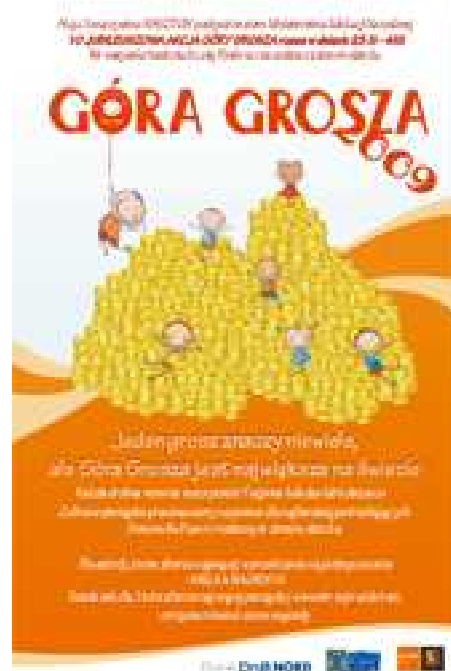
Z całą pewnością „rozwinęliśmy skrzydła” i choć oficjalnie zakończyliśmy projekt, będziemy rozwijać je dalej, tj. fruwać, bujać w obłokach i unosić się w powietrzu, próbując sięgnąć gwiazd!

Dorota Socha kl. IIIb

"Popatrz, a może coś w końcu zobaczysz."

Charytatywność – w ścisłym ujęciu jest to nurt chrześcijańskiej filantropii religijnej. Nazwa wywodzi się od łacińskiego słowa *charitativus* oznaczającego miłosierdzie chrześcijańskie wobec ubogich. Choć w potocznym użyciu "charytatywność" i "filantropia" bywają traktowane zamiennie, oba terminy różnią się w istotny sposób. Źródłem charytatywności jest nakaz religijny, zaś filantropia czerpie inspirację ze świeckiej idei humanitaryzmu.

W religii muzułmańskiej tożsamym nakazem jest zakat, oznaczający jałmużnę dla ubogich, realizowaną głównie w obrębie dzumaat, czyli gminy. W judaizmie jednym z podstawowych założeń jest *cdaka*, czyli dobroczynność, będąca podstawowym nakazem biblijnym i wypełnianiem przykazania boskiego. W buddyzmie podobnym pojęciem, lecz o szerszym znaczeniu, jest *bodhicitta*, które dotyczy nie tylko ludzi, lecz wszystkich czujących istot.



„Pomóż dzieciom przetrwać zimę”

Każdy dzieli się tym, co ma: radio i telewizja udostępniają czas antenowy, prasa -swoje strony, duże firmy-magazyny, samochody, sale koncertowe. Chętni ofiarowują swoje wyroby: cukier, mąkę, owoce, cukierki, zabawki, ubrania...

W naszej szkole akcja trwała od początku listopada do grudnia. Uczniowie gimnazjum przynosili ubrania, zabawki, obuwie czy koce. Każdy, kto chciał, znalazł coś dla potrzebujących. Główny Sztab ogólnopolskiej już akcji "Pomóż Dzieciom Przetrwać Zimę" od początku mieści się w Radiu Lublin SA. Zbiórki zaś odbywają się w wielu miastach i małych wioskach; wszędzie tam, gdzie na pomoc czekają dzieci i gdzie są ludzie, którzy chcą im pomóc. W szkole miejsce zbiórki znajdowało się w bibliotece, tam wygospodarowano przestrzeń, gdzie składane były worki i reklamówki z darami. Za całość odpowiadały panie: b. Fajge i E. Deczkowską. Ilość darów była imponująca. Bardzo szybko okazało się, że miejsca może być za mało. Zebrane dary wydawane są w ośrodkach pomocy społecznej – zawsze przed świętami Bożego Narodzenia. Tak też stało się z naszymi paczkami, odebrali je pracownicy GOPS-u z Hańska. Chcieliśmy, by każde dziecko cieszyło się z nadchodzącej gwiazdki. To, co istotne w całej tej akcji to świadomość, że każdy ma coś do zaoferowania. I nie zawsze muszą to być dobra materialne.

Paulina Szeliga IIa



Góra Grosza

Działalność charytatywną łączymy nie tylko z religią i przykazaniami. Jest to przejaw czystej ludzkiej dobroci i wrażliwości na cierpienie i ubóstwo. Dzięki takim akcjom, jak Góra Grosza, możemy uświadomić sobie, że bardzo wiele ludzi potrzebuje pomocy, żyje w nędzy i biedzie. Bardzo wiele ludzi żyje w zupełnie innym świecie niż reszta, świecie, który czasem trudno opisać, bo brakuje już słów... Możemy pomagać

ludziom potrzebującym na wiele sposobów. Wystarczy trochę serca i szczypta wrażliwości. „Góra grosza” to właśnie jedna z takich akcji charytatywnych, w których możemy dać wiele, płacąc za to bardzo niską cenę. W ubiegłym roku akcja polegała na zbieraniu monet (1gr do 50gr) we wszystkich typach szkół w całej Polsce od 23 listopada do 4 grudnia 2009. Możliwa jest zbiórka większych nominałów, jednakże dla organizatorów podstawowym celem jest uświadomienie dzieciom i młodzieży, że najdrobniejsze monety zebrane w tak dużej liczbie mogą stworzyć ogromny fundusz, dzięki któremu udzielona zostanie pomoc bardzo wielu ich koleżankom i kolegom, którzy znaleźli się w trudnych sytuacjach życiowych. W tym roku zbiórka w naszej szkole przebiegła sprawnie, choć wyniki nie były zadawalające. Jednym słowem mogło być lepiej. Mama nadzieję, że w przyszłości weźmiemy sobie to do serca.

Paulina Szeliga IIa

Święta, święta i po świętach

Boże Narodzenie to jedno z najważniejszych świąt kościelnych, w świecie chrześcijańskim obchodzone jest od IV wieku, w przeszłości w Polsce zwano je Godami. Spędza się je w spokojnym i uroczystym nastroju i zwykle w gronie najbliższych. Patronem drugiego dnia świąt Bożego Narodzenia jest św. Szczepan. Na wsi podczas nabożeństwa święci się ziarna owsa na pamiątkę męczeństwa patrona. Dzień św. Szczepana otwiera czas zabaw trwający do święta Matki Bożej Gromniczej.

Synoptycy zapowiadali, że święta będą bez śniegu. Jednak nas to wcale nie zrażało, bo świąteczna atmosfera już od pewnego czasu dawała o sobie znać. Mama piekła już pierniczki, a tato z zapamiętaniem szukał idealnego drzewka. Rozpoczynał się świąteczny gwar, brakuje mi słów, żeby to opisać. Ale to naprawdę wstrząsające przeżycie!!! Te wszystkie porządki i przygotowywanie tradycyjnych dwunastu wigilijnych dań całkowicie pochłaniało każdą wolną minutę. Przez uchylone okna przedzierał się swąd spalenizny i głuchy kwik bezbronnego, różowego prosiaka, który (o zgrozo!) za jakiś czas zamienił się w pachnącą, różową kiełbasę. SMACZNEGO!!!

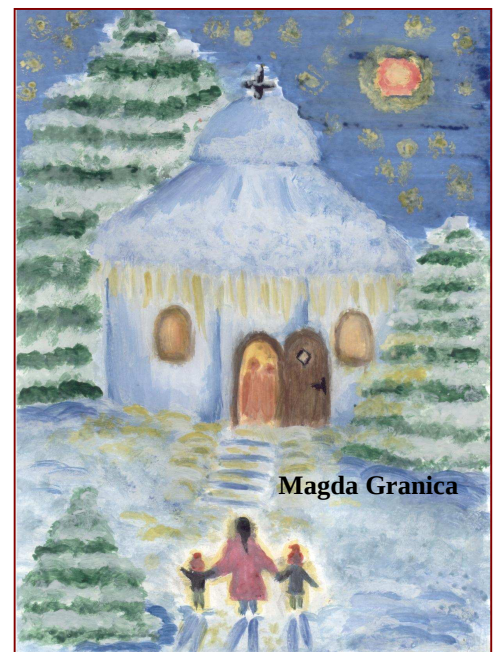
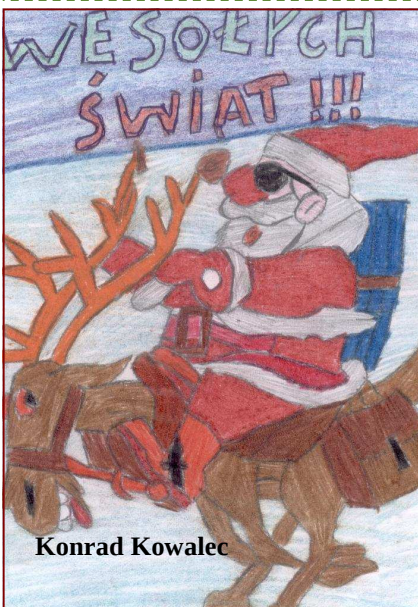
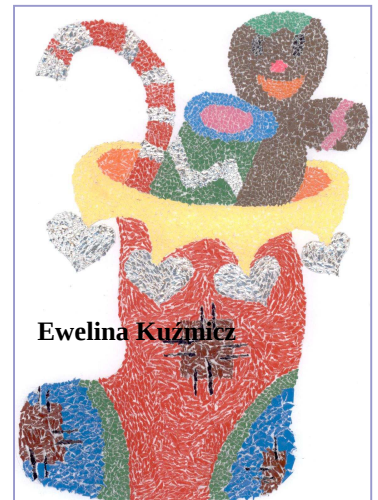
Czas świąt to czas refleksji i przemyśleń, czas oczekiwania. Kiedy zasiadamy do wigilijnego stołu razem z rodziną, czujemy, że to już ten szczególny dzień. Nawet w szkole nie dało się uniknąć tego wszechobecnego klimatu. Na korytarzu pojawiła się duża, kolorowa choinka. W klasach zawieszono ozdoby, zorganizowaliśmy klasowe wigilie, dzieliliśmy się opłatkiem. Dla nas trzecioklasistów było to szczególnie ważne, bo po raz ostatni zasiadaliśmy razem do stołu. W tym czasie wszystkie uprzedzenia i spory odstawiliśmy na drugi plan. Śmialiśmy się i bawiliśmy się wszyscy razem, jak na dobrą klasę przystało.

Wystawiliśmy jasełka, w których uczniowie grali na instrumentach muzycznych i śpiewali kolędy. Inscenizacja poruszyła wszystkich do głębi (no, może trochę przesadzamy), napawając wszystkich duchem świąt.

Weronika Michałowicz
Andżelika Grzeszczuk



Przemek Jaworski



* Ferie za progiem * * *

Nadchodzą ferie. Każdy marzy o wyjazdach do miejsc, które zachwalane są i reklamowane przez media. A ja mam własną receptę na efektywny zimowy wypoczynek! Nie muszę przy tym tracić pieniędzy, których przecież nigdy nie jest w nadmiarze. Są bowiem miejsca, do których chcemy ciągle wracać.

Miejskowe lasy są mi niezwykle bliskie. Tu się urodziłem i tu mieszkam. Tu odkrywam nowe zakątki lub odwiedzam stare, aby o nich nie zapomnieć. Jest tu Poleski Park Narodowy, liczne jeziora, ciekawe mokradła i torfowiska.

Nad jeziorami i oczkami wodnymi jest najpiękniej - mówią wszyscy, którzy tu mieszkają - lasy tu przegładają się w wodzie, a piękno to najlepiej podziwiać zimą na kuligu. To idealna pora na zwiedzanie tej okolicy, drzewa są ośnieżone, całe w szronie. Wszędzie jest białe i pięknie.

Dla mnie są tu różne przystanki, są ciekawe lęgowskie tutejszych zwierząt. Gdyby mnie ktoś spytał, gdzie najlepiej wypocząć, odpowiedziałbym bez wahania, że w gospodarstwach agroturystycznych. Ludzie są prości, mili i gościnni. Jedzenie oczywiście wiejskie i przepyszne. Cisza i spokój. Takie gospodarstwa są właśnie w sąsiedztwie lasów i jezior. Ciekawie jest również zimą nad jeziorami śródlęsnymi, gdzie na miejscu jeziora powstaje wielkie lodowisko. Jakież tu pole do popisu dla łyżwiarzy i zwykłych pasjonatów jazdy na butach! Drzewa są całe w śniegu, wszędzie jest cisza i spokój, słychać tylko śpiew ptaków i świst wiatru



Andżelika Grzeszczuk

wśród gałęzi drzew. Mimo to jeziora stanowią niewielki procent parków w lesie. Drzewa stoją dumnie, czekając na to, by ktoś je podziwiał. W większości są to pachnące żywica sosny, obok nich pojawiają się brzozy z fantastycznym kożuchem oblodziały, zamarzniętych mchów i porostów, a także dostojna olsza, klon, dumny dąb i grab. Mniejsze piętra zajmują tu leszczyny, jodła i jarzębina. W poszyciach dominują widłaki, rośliny bagienne i trawy. Zimą kwiatów nie ma, ale wiosną rozkwitną lilie, zawilce i kaczęce. Latem i jesienią bogactwem są smaczne jagody, grzyby i pachnące maliny. Gdy ściśnie mróz i spadnie śnieg można się zachwycić pięknem lasów. Jest tu mnóstwo dzików, których ślady najlepiej widać na śniegu. Nad leśnymi polami i łąkami szczególnie wieczorem widać żerujące sarny, jelenie, a nawet dziki. Wśród zarośli po dłuższej obserwacji możemy zauważyć przeróżne ptaki. Barwne bażanty, napuszone głuszce czy małe kuropatwy są prawdziwym skarbem tych terenów. Ich śpiew potrafi zachwycić szczególnie nietutejszych. Zachęcam do odwiedzania Parku Poleskiego, tutejszych lasów i jezior. Każdy zazna tu spokoju i wypocznie na zdrowym świeżym powietrzu. Nawet ktoś najbardziej zdenerwowany poczuje się tu spokojny jak dziecko. W dzisiejszym potwornie zabieganym świecie, pełnym przemocy, ciągłych nacisków i wymagań takie miejsca są na wagę złota. Tu czas zatrzymał się w miejscu, nie musisz biec, nie musisz zarabiać, nie musisz zdobywać. Zatrzymaj się i połącz z naturą, co oferuje ci natura, delektując się każdą jej najmniejszą częścią. Tu nabierzesz sił na dalszy wyścig z czasem, do którego niestety będziesz musiał powrócić.

Jakub Wysocki



Hubert Walkowski i Patrycja Kida

Lekarz radzi



1. Jak się Pan czuje jako mieszkaniec Hańska, członek tej społeczności?

Jako mieszkaniec Hańska czuję się bardzo dobrze. Znam prawie wszystkich i wszyscy mnie znają, czego dowodem może być dwukrotny start w wyborach do powiatu włodawskiego zakończony nieomal sukcesem.

2. Co ceni Pan w życiu najbardziej?

W życiu najbardziej cenię miłość do Boga i do ludzi, co wynika z moich przekonań religijnych. Ponadto cenię ludzi, którzy dążą do ściśle wytyczonych celów (ale nie kosztem innych), prawdomówność, pracowitość, sumienność w pracy, do której zostali powołani.

3. Zima w pełni, nasza odporność wystawiona jest na próby. Jak unikać przeziębienia i grypy?

Trzeba koniecznie unikać przegrzania i gwałtownych zmian temperatury, bo to obniża naszą odporność, często wietrzyć mieszkanie i nie bać się chłodu. Można się wzmocnić, stosując dietę bogatą w cynk, magnez, potas, wapń, żelazo i witaminy A, E, C, nie zaszkodzą jogurty z probiotykami. Medycyna ludowa ma dobre metody leczenia przeziębienia: cebula 1 kg/tydzień, ząbek czosnku lub dwa dziennie, kapusta surowa, kiszona. Fachowcy podkreślają, że osoby które szczepiły się na grypę sezonową lżej chorują na inne postaci grypy (po szczepiacie powstają przeciwciała pozwalające bronić się przed konkretnym typem wirusa w danym sezonie).

4. Wszyscy jesteście nieustannie bombardowani alarmującymi informacjami na temat grypy AH1N1. Jak Pan ocenia zagrożenie tą właśnie grypą?

Informacje na temat grypy AH1N1 są przesadzone. Należy przede wszystkim przestrzegać higieny osobistej, częste mycie rąk i twarzy jest konieczne, bo wirusy w większości przenoszone są przez dotyk np. klamki, drzwi, guziki windy, słuchawki telefonu. Jeżeli mamy katar, stan podgorączkowy, drapanie w gardle, zostaliśmy w łóżku. Należy wziąć środki zmniejszające dolegliwości, dużo pić, wyspać się i wygrzać. Można stosować herbatki z malin, lipy i czarnego bzu. Dla dobra domowników kichając lub kaszląc, zatykamy nos i usta chusteczką, korzystamy z osobnych sztućców, naczyń, ręczników. Ważna jest znajomość różnic między grypą a przeziębieniem. Grypa zaczyna się gwałtowną gorączką, masz poczucie wyczerpania, kaszel, ból w okolicy klatki piersiowej, brak apetytu, rzadko występuje zapalenie gardła, zatłakany nos, może występować biegunka – wymioty. Przeziębienie natomiast przejawia się stopniową gorączką rzadko lub tylko nieco ponad 37 stopni, nie czujesz wyjątkowego zmęczenia, rzadko bóle gardła, brak apetytu, kichanie,

zatkany nos, umiarkowany kaszel. Infekcje wywołane wirusem AH1N1 są wyjątkowo groźne dla kobiet w ciąży, niemowląt i dzieci z obniżoną odpornością.

5. Lekarz też człowiek. Jest Pan (z powodu ciągłego kontaktu z chorymi) wyjątkowo narażony na zachorowanie. Czy lekarz sam się leczy i diagnozuje, czy prosi o diagnozę innego lekarza?

Staram się leczyć sam, ale rodzinę, jeśli jest taka potrzeba, konsultuję z innymi lekarzami.. Podobnie jest z pacjentami przychodni, staram się wstępnie ustalić przyczynę dolegliwości, kieruję na badania dodatkowe, a jeśli to nie przynosi rezultatów, wydaję skierowanie do specjalisty lub szpitala.

6. Jak wygląda proces leczenia?

Leczenie zaczyna się od dobrze zebranego wywiadu, następnie badania osłuchowe, badania EKG, w przypadku wątpliwości kieruję na badania dodatkowe, badania RTG, USG. Po ustaleniu diagnozy zlecam leczenie, a w przypadku braku poprawy kieruję do specjalisty lub na leczenie szpitalne.

7. Medycyna to obszerne pojęcie, z czym wiąże się Pana specjalizacja zawodowa?

Moja specjalizacja zawodowa wiąże się z opieką nad pacjentami od narodzenia do śmierci. Są to: praca w przychodni, wizyty domowe, kontakt ze specjalistą celem ciągłości leczenia.

8. Istnieje coś takiego jak wypalenie zawodowe. przechodził Pan kryzys zawodowy?

Na całe szczęście na razie kryzys zawodowy mnie nie dotknął.

9. Lekarz to wyjątkowo wyczerpujący zawód. Jak ładuje Pan akumulatory?

Staram się przynajmniej raz w roku wyjechać z Hańska, gdzieś daleko od codziennych trosk, kłopotów (swoich i całej społeczności Hańska).



Aaaaaa psik!!!

10. Wiem, że obowiązuje Pana tajemnica zawodowa, ale może mógłby Pan opisać najciekawszy przypadek, z którym zetknął się Pan w swej pracy (tak bez danych personalnych)?

Wydarzyło się to wtedy, gdy pracowałem w Pomocy Domo-
wej we Włodawie. Pani dyspozytorka odebrała telefon
z zadziwiającą i niepokojącą wiadomością: „Kolega zasłabł,
jest nieprzytomny! Przyjeżdżajcie szybko! „

Pierwszy semestr dobiegł końca. Pół roku nauki w gimnazjum już za nami, a wydaje się, że tak niedawno żegnałam szkołę podstawową.

Byłam strasznie smutna, że opuszczam miejsce, w którym spędziłam tak wiele czasu. Zaczęły się wakacje, na początku nie mogłam się przyzwyczaić do odpoczynku, z każdym dniem coraz bardziej się nudziłam, pod koniec sierpnia, kiedy miałam już wszystko przygotowane do szkoły, nie mogłam się już doczekać. Dzień przed rozpoczęciem roku szkolnego cała się trzęsłam, nie mogąc pogodzić się z myślą, że idę do gimnazjum. W końcu nadszedł ten dzień, zdenerwowana, ale pewna siebie, sprawdziłam, do której klasy trafiłam i z kim będę tam chodzić. Uśmiech szybko zniknął z mojej twarzy, sprawdził się bowiem najczarniejszy scenariusz, którego nie przyjmowałam do wiadomości. Wszyscy moi przyjaciele byli w innej klasie, a osoby, za którymi nie przepadałam, w mojej. Kiedy zaczęła się uroczystość, stałam i słuchałam pani

Wsiedliśmy do karetki, włączyliśmy sygnały i pojechaliśmy szybko na miejsce wezwania. Na miejscu zastaliśmy kilku panów siedzących przy stole, na którym stało dużo pustych butelek. Jeden z mężczyzn pochylał się koło ławki i próbował reanimować człowieka leżącego na ziemi. Wołał: Chodźcie szybko, ratujcie go! Piliśmy razem, aż kolega zasłabł. Odsunąłem więc pana, który reanimował kolegę i zabrałem się do badania. Kazałem przenieść go na nosze do karetki i zawieźliśmy go do szpitala we Włodawie. Po badaniach przeprowadzonych w szpitalu okazało się, że we krwi owego kolegi był alkohol w stężeniu ponad 6 promili. To praktycznie zabójcza dawka!

11. Sylwester i Nowy Rok za nami, jakie są Pańskie marzenia i postanowienia noworoczne?

Chciałbym podpisać umowę z Narodowym Funduszem Zdrowia na 2010 rok. Do 2011 roku potrzebna jest modernizacja przechodni, dostosowanie jej do warunków obowiązujących w Unii Europejskiej. Dlatego koniecznie potrzebne są decyzja w tej sprawie ze strony Gminy – administratora budynków. Ponadto chciałbym w tym nowym roku przekazać wszystkim mieszkańcom gminy Hańsk życzenia: zdrowia, szczęścia i spełnienia marzeń oraz przede wszystkim mniej wizyt w przychodni.

Dziękuję serdecznie w imieniu wszystkich czytelników naszej gazety. Rozmawiała: Anna Kolasa

dyrektor, wciąż nie mogąc uwierzyć, że jestem w tej klasie, w której nie chciałam być. Potem rozeszliśmy się do klas i pojawiła się nadzieja. Dowiedziałam się, że można się z kimś zamienić, nerwowo szukałam kogośkolwiek i znalazłam! Kiedy było pewne, że zostałam przeniesiona, odetchnęłam z ulgą, byłam naprawdę szczęśliwa. W pierwszy tydzień zaczęłam się przyzwyczajać, atmosfera cudowna, nauczyciela bardzo mili, a starsi koledzy serdeczni i uprzejmi - przynajmniej niektórzy. Szybko okazało się, że nie taki diabeł straszny, jak go malują. Już po pierwszym miesiącu przestałam tęsknić za podstawówką i czułam się w nowej szkole jak w domu jeśli chodzi o naukę nie jest łatwo ale też nie ciężko teraz myślę że gdybym została w tamtej klasie nie zrobiło by to wielkiej różnicy jeśli człowiek chce być szczęśliwy to będzie i nie zależy to na pewno od tego do jakiej klasy się trafi choć i tak niczego nie żałuje
KINGA Z KLASY I

Próbne egzaminy

Egzamin gimnazjalny jest dla ucznia sprawdzeniem jego wiadomości, niektórzy traktują go jednak mało poważnie, tracąc szansę na dalszą edukację. Na szczęście takich osób jest niewiele. Reszta traktuje te trzy dni bardzo poważnie, zdając sobie sprawę z powagi sytuacji. Egzamin składa się z trzech części i pierwszego dnia pisaliśmy testy humanistyczne o tematyce zawierającej słowo „pieniądz”. Mogliśmy sprawdzić umiejętności redagowania wypowiedzi, dedykacji, zaproszenia oraz rozprawek. Drugiego dnia mieliśmy część matematyczno-przyrodniczą, trzeciego dnia j. angielski **MADG-DA SZAJEWSKA**

Do testu podeszłam na luzie. W końcu to tylko próbne. Po części matematyczno-przyrodniczej ogarnął mnie niepokój. Mam nadzieję, że test właściwy pójdzie mi zdecydowanie lepiej. Pozostaje mi jedynie uczyć się sumiennie aż do kwietnia!
DOROTA SOCHA

Przed testem czułem lekki dreszczyk. Rozpoczęcie było jak wejście do komory gazowej, wszyscy po kolei w rzędku czekający na wyrok. Wyjście stamtąd było jak wyjście z kościoła, ulga, że już jest po wszystkim.
DOMINIK KOZIEJA

Już po godzinie zaczęli wychodzić pierwsi uczniowie. W końcu skończyłem i ja. Każdy zadawał pytanie: - Jak poszło?
A skąd ja mam wiedzieć?!
JACEK KORYCIŃSKI

Było trochę podchwytliwych zadań, ale jeżeli ktoś uważnie czytał polecenia, na pewno sobie dobrze poradził.
RADEK ARCISZEWSKI

Strach minął, gdy dostałam test. Panowała grobowa cisza, więc wszyscy mogli się skupić. Już po wszystkim kamień spadł mi z serca.
PAULINA LEWANDOWSKA

Na początku myślałam, że test będzie łatwy, ale jak zobaczyłam zadania, to moje wyobrażenia o większej ilości punktów zniknęły.
OLA MUDA

Przed wejściem na salę serce mi drżało. Test ogólnie nie był najtrudniejszy, choć zdecydowanie za mało było matematyki.
PIOTR PAWLAK

Wiem, że będzie dobrze, że zdobędę przyzwoitą liczbę punktów. Nie podobała mi się komisja, bo zachowywała się, jakby jej nie było.
KONRAD TOMASZEWSKI

Po skończeniu pisania byłem nawet szczęśliwy.
MARCIN LEKAN

Ten próbny egzamin to najtrudniejszy test z całego

gimnazjum. Zadania były tak trudne, że niektórych nie mogłem w ogóle zrobić. Wiem, że nie będę miał dużej ilości punktów.
DAMIAN MROK

Dobrze, że sprawdziłem swoje umiejętności, dzięki temu wiem, nad czym muszę jeszcze pracować..
PATRYK STRUSKI

Dobrze, że nie było żadnych dat z historii. Nie podoba mi się, że niektóre osoby wcześniej wychodziły i rozpraszają tych jeszcze piszących. Wiem, że egzamin jest po to, by sprawdzić swoje wiadomości i umiejętności, dlatego pisałam samodzielnie, bez żadnych ściąg.
EWELINA KRZESIAK

Nie podoba mi się ta presja wywierana na nas przed egzaminem. Każdy nauczyciel mówi tylko o tym, a to jest bardzo stresujące.
AGNIESZKA GOŁDYN

Testy, testy, testy! Już przez jakiś czas zadręczana przez nauczycieli nauką i ciągłymi rozmowami o testach próbnych, na egzamin przyszedłam przerażona i z kompletną pustką w głowie. Pierwsza ławka, czarny długopis, przeszywający wzrok komisji i jej lekko (jak mi się zdało) ironiczne uśmiechy... Puste kartki i dopiero błysk! Wydaje mi się, że napisałam dobrze. Byłe nie zapeszyć...
ANDŻELIKA GRZESZCZUK

Nie podobało mi się, że testy pisaliśmy dopiero o 12.00, przed egzaminem były jeszcze lekcje. Nauczyciele wprowadzili nam trochę luzu, ale lekcja to lekcja. Dobrze, że były to próbne testy. Na głównych egzaminach nie będzie miejsca na pomyłkę.
MACIEK KRAWCZYK

Szkoda, że są testy z angielskiego i musimy pisać egzaminy przez 3 a nie 2 dni. Dobrze, że nie dostajemy za testy ocen, To zupełnie niepotrzebne!
OLA GRZYWACZEWSKA

Egzamin gimnazjalny to najważniejszy test w ciągu nauki w gimnazjum. Wiem, że jest on bardzo ważny, bo od tego, jak go napiszę, zależy moja przyszłość. Nie podoba mi się stres z nim związany. Cieszę się, że główny egzamin poprzedzają testy próbne.
ŁUKASZ BARTNIK



Stresująca próba

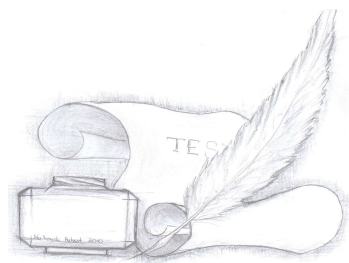
Jest 12 stycznia po 4 godzinach lekcyjnych wszyscy skupiliśmy się na górnym korytarzu. Jest 11.45, komisja otwiera sale, zaczynają wyczytywać listy. Wszyscy wchodzimy do klas, każdy wędruje oczami po karteczkach z nazwiskami. Dudni w uszach: „Oby nie w pierwszej ławce” Wszyscy znaleźli się na swoich miejscach, osoby zajmujące pierwsze miejsca niezbyt zadowolone, co można wywnioskować z wyrazu ich twarzy. Do klasy wchodzi przewodnicząca komisji z testami w ręku, zaczęła je rozdawać. Wszyscy otrzymują testy i karty odpowiedzi. Dochodzi 12.00, patrzymy na zegar w oczekiwaniu na rozpoczęcie pisania. Mija kilka przesunięć wskazówki, wybiła 12.00. Zaczynamy od kodowania, komisja sprawdza poprawność, zaczynamy pisać.

Po 2 godzinach pisanie dobiega końca, jeszcze ostatnie przecinki, kropki i koniec. Wszyscy pozostali w klasie odkładają testy na boki ławek. Wychodzimy z klas. Teraz tylko pozostało czekać na wyniki.

OLA SAWICKA Z KL III B

Jest wczesny ranek. Uczniowie trzecich klas dzisiaj piszą testy gimnazjalne. W szatni jest ogromny gwar, każda z dziewcząt ubrana świątecznie robi poprawki przed lustrem. Chłopcy też są podekscytowani, nikt nie myśli już o czekających ich jeszcze godzinach lekcyjnych. Co niektórzy gdzieś pokątnie jeszcze się douczają, inni liczą na los szczęścia. Dochodzi godzina 11,35. Uczniowie młodszych klas opuszczają szkołę. Spotkaliśmy na korytarzu jedną z uczennic. Na pytanie: „Jak poszło?” machnęła tylko ręką i wyszła ze szkoły. Drugi i trzeci dzień był podobny do pierwszego.

OLA MUDA Z KL III B



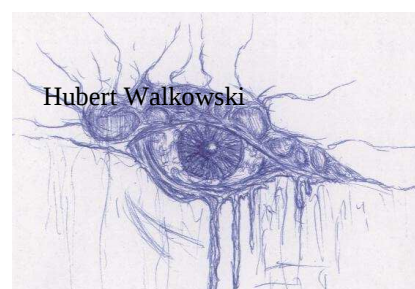
Polski poszedł jak z płatka

Testy gimnazjalne, ciągle się o tym mówi na szkolnym korytarzu. - Podejdźcie do tego bezstresowo- mówią nauczyciele. - Łatwo powiedzieć!

Tuż przed testami wszyscy zbieramy się na górnym korytarzu i nasłuchujemy, czy przy którejś z klas nie padło nasze nazwisko. Wchodzimy do sali, spacerujemy między ławkami w poszukiwaniu karteczki podpisanej naszym imieniem i nazwiskiem. Rozpoczynamy pisanie. W szkole panuje grobowa cisza, nie słychać nawet szmeru, jak byśmy nie oddychali. Po godzinie dobiega już do nas trzaskanie drzwi, dźwięk kroków, rozmowy uczniów, którzy skończyli pisanie. -Tak szybko skończyliście?! Bądźcie ciszej, inni potrzebują więcej czasu.- głos pani dyrektor wyrywa nas z zadumy nad zadaniami. Wkrótce i my znajdujemy się na korytarzu i wymieniamy opinie na temat zadań i tematów. -Łatwo było! -krzyczy ktoś i słychać trzask drzwi wyjściowych. Nie wszyscy jednak już skończyli pisać, a my pozwalamy sobie na dość głośne rozmowy. Schodzimy na dół.

Na dzisiaj to wszystko, idziemy do domu, nie przejęci, z uśmiechami na twarzach i czarnymi długopisami w plecaku. Przydadzą się w kwietniu.

PATRYK GŁUCH Z KL III B



Do tej pory nie zdawałam sobie sprawy z tego, jakie emocje towarzyszą egzaminom gimnazjalnym (nawet tym próbnym). Niestety w ostatnich dniach na własnej skórze przekonałam się o prawdziwości opowiadań starszych koleżanek. Dla mnie osobiście najwięcej stresu i nerwów przyniósł drugi dzień testów, w którym przyszło nam się zmierzyć z częścią przyrodniczą. Jednak w trakcie rozwiązywania zadań zrozumiałam, że moje obawy były zupełnie niepotrzebne, gdyż egzamin nie sprawił mi większych problemów i nawet udało mi się zrobić zadanie z fizyki. Teraz tylko czekać do kwietnia... to dopiero będą nerwy.

KLAUDIA KURAŚ

Każdy pisać może...

Fakt, iż dzieła jednych twórców są inspiracją dla innych, jest niezaprzeczalny. Sztandarowym przykładem jest Biblia, która inspiruje malarzy, rzeźbiarzy czy filmowców. Mamy wiele pięknych utworów literackich z motywem biblijnym w tle. Dziś chcemy udowodnić, że my także ulegamy czarowi dzieł wielkich autorów i odpowiednio zmotywowani potrafimy napisać własny utwór. Co nas zainspirowało? Obraz Goy i dramat Juliusza Słowackiego „Balladyna”. Oto nasz „Sen zbrodniarki”.

Śnię. Maliny, wszędzie maliny. Rzędy malinowych krzewów ciągną się w nieskończoność, mgła zaściela trawę. Boję się. Wydaje mi się, że coś dotyka moich bosych stóp. Biegnę. Zimna rosa spływa po moich nogach. Wbiegłam na polanę. Płacząca wierzbą roni łzy, patrząc na mnie. Po plecach przebiegły mi ciarki. Pod wierzbą stał gliniany dzbanek. Zajrzałam do środka, znowu maliny! Dzbaneł zaczął się napełniać krwią... Cofnęłam się w przerażeniu i upadłam. Chcę wstać, ale nie mogę. Zza pnia wychodzi Alina. Wygląda pięknie, jakby żyła!

-Siostró, kochana siostró! Pomóż mi!- krzyczę, Alina nie reaguje...

-Błagam Alino, pomóż mi się uwolnić!- zaczęłam szlochać. Alina spojrzała na mnie, próbowałam uniknąć jej wzroku, ale nie mogłam, trafiał mnie prosto w serce, zadając olbrzymi ból. Patrzyła z taką miłością, jakby nic się nie wydarzyło. Zapragnęłam cofnąć czas.

Weronika Michałowicz kl. IIIc

Śnię, Zamykam oczy, czuję ogarniający mnie mrok, a głębokie cienie dookoła otaczając, muskają moje bose stopy. Krew pulsuje mi w skroniach coraz mocniej i głośniejsze. Słyszę rozpaczliwy głos Aliny wyłaniający się z ciemności. Błagalny ton uderzał w moje serce, które niczym skała trwało niewzruszone. Nagle przed oczami pojawiły się niewyraźne postacie: Grabca, Kirkora i Kostryna. Ich konające ciała rozdzierają mi duszę. Puste, smutne oczy patrzą na mnie oskarżycielsko, wzbudzając lęk. Ale ciarki przebiegły mi po plecach dopiero, gdy do moich uszu dobiegł cichy szloch matki.

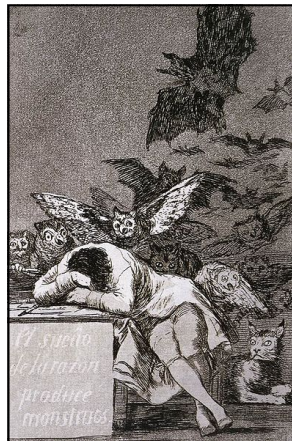
Mateusz Głąb

Śnią mi się ludzie, których zabiłam. Są to ciemne, szare postacie idące do mnie. Boję się. Ogarnia mnie lęk. Idą po mnie! Są coraz bliżej, chcą się zemścić! Mają mnie! Zostawcie mnie! Nie zbliżajcie się! Tysiące razy dżgają mnie nożami z nienawiścią w oczach. Widzę wszystko przez czerwień krwi. Ratunku! Pomocy! Ale znikąd pomoc nie nadchodzi. Gine! A oni nadal ranią! Boję się! Nie mogę się obronić! Pomocy!

Michał Mazurek IIIc

Zamknęłam oczy i śnię. Przed moimi oczyma ukazała się płacząca Alina cała roztrzęsiona i blada. Wyciąga swoją jedwabną dłoń i prosi mnie, żebym jej nie krzywdziła. Boję się, nie wiem, co robić. Kocham swoją siostrę, ale muszę to zrobić. Sięgam po nóż, który z łatwością rani jej delikatną skórę i rozdziera serce pełne miłości. Z oczu zaczynają płynąć mi łzy. Płaczę, ale nie wiem dlaczego. Padam na kolana, przytulam ją, ale jej blade ciało wymyka mi się z rąk.

Ola Grzywaczewska kl. IIIc

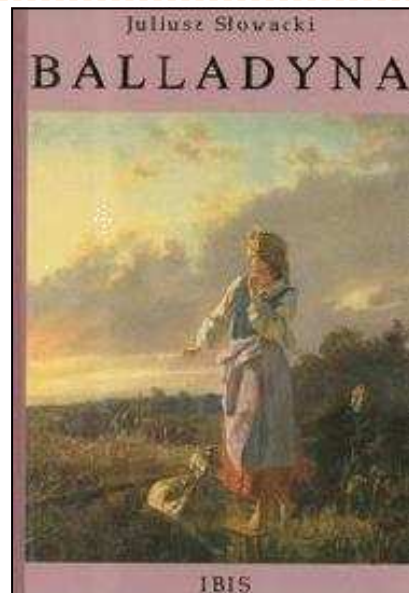
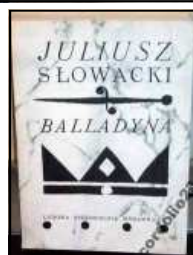
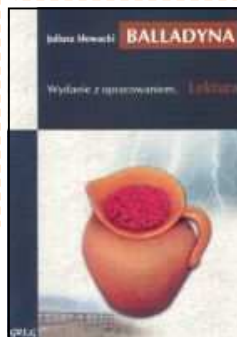


Okrucieństwa wojny wg Goy.
„Gdy rozum śpi, budzą się demony nocy...”

Tym, którzy jeszcze nie czytali dzieł Słowackiego, którzy nie byli na tej sztuce w teatrze czy po prostu nie widzieli jej w telewizji, przypominamy. „Balladyna to dziewczyna, która z żądzy władzy morduje własną siostrę (i wiele innych osób).

Śpię. Widzę przed sobą ciemną postać, mówi do mnie. Myślę, że to Alina, moja siostra. Podchodzi bliżej, a ja próbuję się od niej oddalić, ale nie mogę. Strach mnie paraliżuje. Boję się! A jeżeli ona będzie mi się śniła co noc...? Ooo... nie! Jest coraz bliżej i bliżej. Obok niej z ciemności wyłaniają się straszne potwory. Mam gęsią skórę i skamieniałe mięśnie nóg. Czuję, że za moimi plecami ktoś lub coś stoi! Nie jestem aż tak odważna, aby się odwrócić. To wszystko mnie przeraża. Mam nadzieję, że za chwilę się obudzę. Bardzo żałuję, że popełniłam taką okrutną zbrodnię! Te postacie mnie atakują, a ja jestem bezbronna i przestraszona. Próbuję krzyczeć, ale nie mogę! Głos uwiązł mi w gardle. W końcu Alina łapie mnie za rękę i mówi, że mi przebacza! Budzę się złana potem i półprzytomna. Od tej pory boję się zasnąć.

Patrycja Kida kl. IIIc



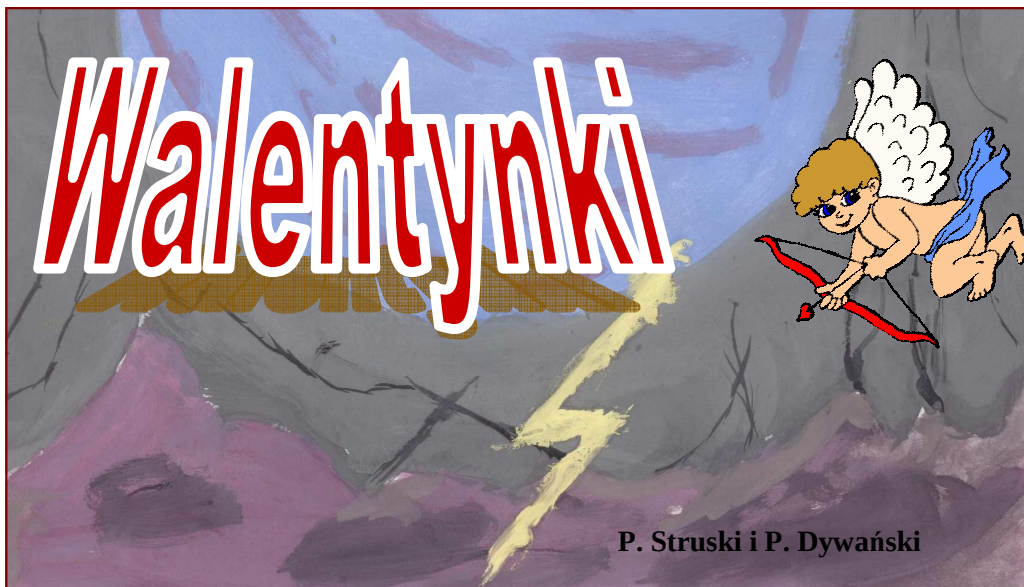
Przybądź, o mój luby,
Powróć do mnie znów,
Minęło już tyle
Wyrzeczonych słów.
Nie czekaj podróży,
Idź ścieżką do góry.
Nie oddzielają nas już
Żadnych granic mury.

Pamiętaj, o luby,
Ja Twą gwiazdą w niebie,
Po wsze czasy kochać
Będę tylko Ciebie.
Ilekoć w swych myślach
Me wymawiasz imię,
Tyle razy nocą
O Tobie ciągle śnię.

Twój dotyk, o luby,
Słodki pocałunek
Niczym najpiękniejszy
W świątyni małunek
W mej pamięci wryty
Na zawsze zostaje
I przetrwa dzielące
Nas wiecznie rozstaje.

Wróć do mnie, miłości,
Z tęsknoty usycham.
Bez dotyku Twych ust
Bezpowrotnie znikam.
Twój oddech na moim
Ciele poczuć znów chcę
I w oczy Twe spojrzeć
Zanim się zatracę.

Czekam, ma miłości,
Na ścieżki tej końca,
Wśród głązów skąpiana
W zachodzącym słońcu.
Stojąc na gór szczyt
Czekam Cię z dala
A me serce razem
Z duszą, łkając, czeka.
Mateusz Głąb



Obchodzi się je 14 lutego w dniu św. Walentego. Święto wywodzi się z kultury anglosaskiej, ma ponad pięciowiekową tradycję, a św. Walenty patronuje mu od ok. XV wieku. Co ciekawe, w tym dniu, św. Walenty patronuje nie tylko zakochanym, lecz także... chorym na epilepsję i choroby umysłowe. Być może dlatego, że stan uczuciowy niezależnie od wieku ani ilorazu inteligencji chwilami przypomina chorobę umysłową?

Już w czasach rycerstwa wykształciły się piękne tradycje i symbole związane z tym dniem, łączone z elementami różnych kultur. Czasy się zmieniały, ale część tradycji przetrwała. Kupidynek przeszywający serca strzałą miłości nadal króluje wśród atrybutów w kolorach złota i czerwieni. Do Polski walentynki dotarły w latach 90-tych XX wieku. W tym czasie zakochane pary obdarowują się prezentami, piszą dla siebie wiersze i spędzają razem czas. Jednak nie wszyscy zachwycają się tym świętem, tłumacząc się komercją i marketingiem z nim związanym. Ale czy da się tego uniknąć? Święta Bożego Narodzenia jak i Dzień Zakochanych są świetnym pretekstem do zarabiania pieniędzy przez różne korporacje poprzez masową produkcję niekiedy tandetnych gadżetów, zabawek i ozdób. Ale przecież tak naprawdę liczy się nie to, co kupujemy, lecz to, co czujemy i jak obchodzimy ten dzień. Sama idea dnia, w którym zakochani mogą czuć się wyjątkowo jest piękna, prawda? Lecz nie zapominajmy o tym, żeby sprawiać miłe niespodzianki tym, na którym nam zależy, nie musimy czekać cały rok aż do 14 lutego, gdy nadarzy się okazja, bo okazja do dawania radości innym jest zawsze. Trzeba tylko chcieć,

Dorota Socha kl. IIIb



Felieton gimnazjalisty

W zeszły piątek, skacząc po kanałach w poszukiwaniu czegoś ciekawego, trafiłam na reality show pokazujące życie chirurgów plastycznych. Młoda (chyba osiemnastoletnia), ładna dziewczyna chciała koniecznie powiększyć sobie biust, inna (nieco starsza) domagała się liftingu twarzy. Czy naprawdę tak bardzo zależy nam na wyglądzie, że nie odstrasza nas nawet ból czy ryzyko operacji?

W dobie globalizacji media promują wizerunek idealnych (w ich mniemaniu) ludzi, którym za wszelką cenę chcemy dorównać. Ale jesteśmy, jacy jesteśmy! Każdy jest inny, a przez to wyjątkowy i niepowtarzalny. I to jest piękne. To, że masz zbyt duży nos, wcale nie oznacza, że jesteś gorszy od innych. Z pewnością masz inne zalety, które tylko trzeba dostrzec i wyeksponować. Wystarczy spojrzeć na siebie łaskawszym okiem. Nie musisz być kserokopią modelki, aby być wartościowym człowiekiem. Wszyscy wprawdzie tkwimy w sidłach czasu, ale czy operacje plastyczne pomogą nam się wyrwać z tego zakłętą kręgu? Może lepiej zadbać o młodość ducha. W końcu wyglądamy na tyle, na ile się czujemy.

Weronika Michało-

Powieść Mateusza

Te dwie różne cywilizacje porozumiały się pierwszy raz od wieków, być może tysiącletci. Nie ma żadnych zapisków o społeczności mieszkającej za *Oceanem Zachodu Słońca*. Nie wiadomo, czy kiedykolwiek wcześniej się spotkały.

Prawdopodobnie tak, skoro tamci ludzie posługują się podobnym językiem co elfy. Razem popłynęli w górę rzeki, aż dotarli do miasta. Było to wielkie miasto dorównujące naszemu, otoczone białymi murami, z wysokimi wieżami, dużymi domami. Obywatele tego miasta byli zarówno elfami jak i ludźmi. Czasami na ulicy można było także ujrzeć niziołka. Ów człowiek imieniem *Sviril* prowadził załogę „*Morskiego Kłosa*” do centrum, do budynku, w którym znajdowały się władze miasta. Był to ogromny gmach z białego kamienia z kopułą ze złota. Przed drzwiami stało dwóch strażników ubranych w te same kolorowe szaty co *Sviril*. Trzymali długie włócznie przyozdobione w również kolorowe pióra. Ich twarze nie miały wyrazu, oczy patrzyły gdzieś w dal. Cała grupa osób weszła do gmachu. Powędrowała marmurowymi korytarzami do obszernej sali, gdzie urzędował władca miasta. Był to sędziwy elf o jasnej cerze, zielonych oczach, długich, prostych, srebrnych włosach i oczywiście spiczastych uszach. Jego szata była pozłacana, a w prawej ręce dzierżył rzeźbiony kostur, na którego czubku znajdowała się kryształowa figurka w kształcie latarni. Wstał z marmurowego tronu i podszedł do swego podwładnego *Svirila*. Wymienili kilka szybkich zdań, po czym zwrócił się do *Samuela* w zrozumiałym dla załogi języku ludzi: „Tyle lat czekałem, aż przybędzie ktoś z mojego kraju, aby mnie zabrać do domu. Dziś ty przybywasz do *Resifaref*, mam nadzieję, że sprowadzasz pomoc dla tej nieszczęsnej krainy.” *Samuel* zapytał, o jaką pomoc mu chodzi i co w ogóle się tam dzieje. Wiem jeszcze tylko, że po trzydziestu latach podróży *Samuel* powrócił samotnie na ziemi *Avrandel*, a stamtąd do *Aden Mitu* - portu, z którego wypłynął w tę długą podróż. Na dowód dopłynięcia do *El Ramezis*, nieodkrytego świata, przywiózł ze sobą medalion jaśniejący w ciemności i włócznię, której ostrze ma taką samą właściwość. Obydwa skarby wykonane z mieszanki złota oraz jakiegoś innego metalu, niespotykanego na naszym kontynencie. A działo się to całe trzysta lat temu, w czasach, w których nikt, kto wypłynął na *Wielkie Morze Zachodnie*, nie powrócił do swego domu i rodziny.

- A co działo się podczas jego pobytu na wyspie, o jaką pomoc chodziło? Przecież był na niej przez prawie trzydzieści lat, co wtedy robił, jakie miał przygody? Mistrzu *Edwinie*, proszę, opowiedz mi o tym! - wołał błagalnym głosem *Avraem*.

- Sam chciałbym wiedzieć. Niestety, gdy *Samuel* opowiadał tę historię memu ojcu, miał sto piętnaście lat. Chociaż wyglądał na pięćdziesiąt, to czuł się na wiele, wiele więcej. Akurat w czasie opowiadania tej części milczał i patrzył ze smutkiem w dal. A ty sam zastanów się, co takiego mogło się w jego życiu wydarzyć, że nie chciał o tym mówić. Jutro opowiesz mi o tym na naszej

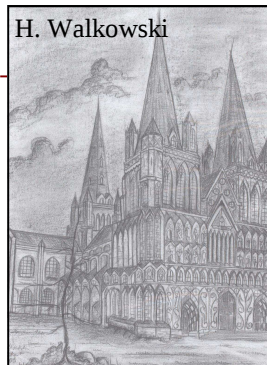
lekcji.

- Dobrze mistrzu *Edwinie*.

- Tylko nie zapomnij, bo ostatnio coś często ci się to zdarza. Zupełnie, jakbyś myślał o czymś zupełnie innym niż nauka, ciekawe co to może być w twoim wieku? - powiedział rozbawiony nauczyciel, wziął puchar z wywarem z ziół i upił spory łyk. Zbliżało się południe, więc wszyscy z pałacu ruszyli w stronę katedry. Jak zwykle ostatniego dnia tygodnia odbywało się nabożeństwo. Zjeżdżali na nie książęta z pobliskich księstw *Thiervarora* i *Azminesu*, czasami również z *Irgilio*, a także bogatsza część ludności *Furion'enesu*. Katedrę było widać daleko spoza miasta, a właściwie jej dwie niesamowicie wysokie wieże, chyba najwyższe na całym *Wybrzeżu Astaniel*. Katedra była ogromna. Kamienny budynek ma prawie sześćset stóp długości, ponad trzysta szerokości i sto pięćdziesiąt wysokości. Dwie wieże z frontowej strony świątyni liczą niespełna trzysta stóp. Przed katedrą rozpościera się połączony, brukowany plac, do którego przylegają wszystkie ważniejsze budynki miasta z wyjątkiem pałacu cesarskiego. Gdzie nie gdzie na placu rośnie dające cień drzewo. W czasie świąt większość obywateli miasta zbiera się właśnie tam. Do wejścia katedry prowadzą schody. Drzwi, a właściwie mała brama wykonana z najlepszego drzewa wyrzyta jest symbolami i napisami. Nad portalem ułożona jest piękna, kolorowa mozaika przedstawiająca latarnię, symbol *Ojca Światła*. Okna - witraże znajdujące się w grubych ścianach obrazują sceny historyczne, mityczne oraz religijne. Od razu po wejściu do środka czuje się olbrzymią przestrzeń. Potężne marmurowe kolumny podpierają wysoko usytuowane sklepienie, na którym widnieją kolorowe malowidła. Długie, rzeźbione ławy ustawione po lewej i prawej stronie od wejścia, mające dobrych kilkadziesiąt stóp zajmują przestrzeń po bokach świątyni. Idąc do przodu w stronę przejścia, mija się niezliczone rzędy ław, może ze sto, a obok każdego rzędu kolumnę z marmuru, do której przymocowany jest świecznik. Piękne okna, wysokie na dwadzieścia metrów witraże wpuszczają do katedry dużo kolorowego światła, lecz w pochmurne dni trzeba zapalać mnóstwo świec. Na samym końcu jest ołtarz, masywny, marmurowy stół, a na nim „*Księga mądrości i światła*”, święta księga dla ludzi, elfów, krasnoludów i wszystkich, którzy wierzą w *Pana Wszechrzeczy*. Zapisane są tam nauki starożytnych kapłanów i wybitnych postaci historycznych, prawa i obowiązki moralne dla wierzących, słowa samego *Ojca* podarowane istotom żywym. Na każdym nabożeństwie czytany jest fragment księgi, poprzedzający modlitwę. Za stołem ustawiono starożytny artefakt, posąg przedstawiający latarnię, cały wykonany ze złota i srebra, brylantów i diamentów oraz innych kamieni szlachetnych. W środku, za kryształowym szkłem płonie magiczny ogień i ponoć gdy zgaśnie, koniec nastanie dla ludzi i świata całego.

cdn.

H. Walkowski





Ważne, interesujące, ciekawe



Konkurs literacki : „**Chelm-mnie ta ziemia od innych różni**” rozstrzygnięty! Nasi uczniowie zajęli dwa pierwsze miejsca.

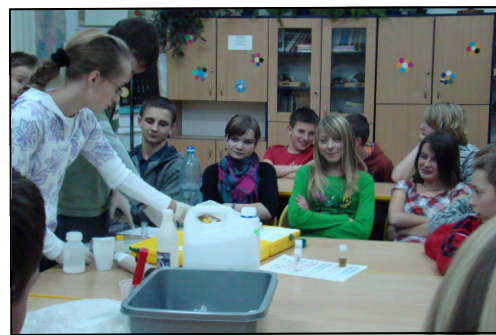


OKRĘGOWE KONKURSY PRZEDMIOTOWE

Mateusz Głab (jako jedyny uczeń naszego gimnazjum) zakwalifikował się do okręgowego etapu konkursu polonistycznego i historycznego. 13 i 15 stycznia zmierzył się z tym wyzwaniem. Okręgowe etapy odbyły się we Włodawie i Chełmie.

PODSTAWOWE SZKOLENIE TURYSTYCZNE

Dziesięć osób z Gimnazjum Publicznego w Dubecznie pod opieką Pani Krystyny Gunerskiej wzięło udział w szkoleniu turystycznym członków PTTK. Młodzież uczyła się zasad pierwszej pomocy, uczestniczyła w zajęciach ekologicznych oraz grach i zabawach integracyjnych, poznawała region. Całość zorganizowano w Cycowie w dniach 5-6 grudnia 2009r. Wręczano odznaki turystyki kwalifikowanej i krajoznawcze oraz Certyfikaty.



Z WIZYTĄ U DUCHA BIELUCHA

17 grudnia, w zimowy śnieżny dzień klasy pierwsze i drugie naszej szkoły wyjeżdżały na wycieczkę do Chełma, by tradycyjnie już dać się postraszyć duchowi Bieluchowi. Opiekowały się nimi panie: Krystyna Madziar i Lesya Głab. Wrócili cali i zdrowi. Czy byli choć trochę przestraszeni? Tego nie mogliśmy stwierdzić.



Co słyhać u klasy III b ?

9 grudnia w klasie III b zamontowane zostały rolety do okien. Jest to świetny pomysł pani dyrektor, bo dzięki nim korzystanie z tablicy multimedialnej będzie o wiele prostsze i przyjemniejsze. Natrętne promienie słoneczne nie będą się włamywać już do naszej klasy wtedy, kiedy nie są mile widziane.



6 grudnia odwiedził nas św. Mikołaj. A że byliśmy grzeczni, przyniósł wszystkim prezenty!



KULIG



Tel.: 0825714025
www.dubeczno.home.pl

ZESPÓŁ

REDAKCYJNY

1. Paulina Szeliga
2. Izabela Paszowa
3. Klaudia Kuraś
5. Mateusz Głąb
6. Dorota Socha
7. Andżelika Grzeszczuk
8. Natalia Boroń
9. Michał Czarnecki
10. Kinga Osmulska
11. Daria Stupka
12. Weronika Michałowicz

Grafika:

1. Hubert Walkowski
 2. Patryk Dywański
 3. Przemek Jaworski
 4. Ewelina Kuźmicz
 5. Paulina Korona
 6. Konrad Kowalec
 7. Magda Granica
 8. Patrycja Kida
 9. Andżelika Grzeszczuk
 10. Patryk Struski
- OPIEKUNOWIE:**
1. Barbara Fajge

